

Kolednicy

Ileż to tych wersji różnych, ile widowisk czerpiących z bogatej tradycji Bożego Narodzenia, pastorałek, kołęd, „Herodów” — oglądało się w naszym teatrze, w telewizji... Czy można wygrzebać jeszcze jakieś nowe-stare teksty, czy można wymyślić jeszcze jakąś nową konwencję dla ich przekazu, można jeszcze coś nowego przez nie powiedzieć widzowi?

Nie wiem czy w zakresie tekstów, ale pewne jest, że w zakresie formy, w poetyce przekazu, Jan Skotnicki, w swych „Kolednikach” powiedział jednak coś nowego).

W programie teatralnym podaje się, że w widowisku wykorzystano „fragmenty polskich tekstów pastorałnych z XVII i XVIII wieku: Dialog na Święto Trzech Króli, Dialog na Boże Narodzenie, Dialog de Nativitate oraz teksty i piosenki ludowe, zamieszczone w dziełach Kolberga”; z zapisów Kolberga jest też muzyka uzupełniona zapisami magnetofonowymi.

Skotnicki odszedł od granej konwencji „szopki w szopce”, rozbuchanego w swej ludowej „Jurności” „chodzenia z kołędą” — jedynie przez wyciosane z drewna światki (Matka Boska i Święty Józef) noszone przez aktorów, odtwarzających te postacie, markuje tradycję szopki (w scenach betlejemskich jest jeszcze wyciosane z drewna Dzieciątko). Daninę tradycji złożył reżyser w oddzielnej, bardzo zabawnej scenie „Herodów” już pod koniec widowiska. U rzeka ono swym naiwnym prymitywizmem, bliskim wyrażeniu i swą kulturą teatralną; reżyser popuszcza wykonawcom bardzo długie cugle, nie nadużywają jednak tego marginesu swobody, może dlatego, że są młodzi a więc grają żywiołowo, bez „pokazywania”, no i grają zespołowo, bez „sola-wania”.

W widowiskach jasełkowych łatwo o wulgaryzację. Wiadomo: w staropolskich tekstach obrzędowych „niebo jest nisko”, stąd pokusa do obniżenia go jeszcze większego jest zawsze duża. Wydaje się, że teatr kaliski tego uniknął.

Nie uniknął natomiast „przebieg” w intermedialach (teksty Brylla, Harasymowicza, Pacha, Człewskiego, Nowaka, Poeka, Kapuścińskiego, Nowobelskiej, Michalskiej i Pietraka — z muzyką do tekstów Brylla — K. Gaertner i A. Ziełńskiego), w scenach parodystycznych. M. in. zaskoczyła nieprzyjemnie inscenizowana parodystycznie piosenka o śmierci ulana: był w tym jakiś przykry zgrzyt, nietakt, po prostu kiks artystyczny, gdyż nie siedziało to w klimacie przedstawienia, a sam „chwyt” był z tandetnej estrady. Ale to jedyne poważniejsze zastrzeżenie do tego sympatycznego i wdzięcznego widowiska.

Ten właśnie sympatyczny ton nadają mu młodzi, w większości, wykonawcy, przede wszystkim tacy cudowni chłopcy, jak Wiesław Komasa, Jerzy Janeczka i Tadeusz Drzewicki (przypominający w typie Jana Kobuszewskiego) w

rolach Pasterzy (Komasa gra również Archanioła), prowadzonych przez Henryka Talara (Starszy Pasterz). Zespół męski, jak w większości przedstawień teatru kaliskiego, zdecydowanie przoduje. Nie do przyjęcia jest postać Matki Boskiej (Marta Woźniak), niszczy klimat scen betlejemskich Joanna Orzeszkowska, która zamiast jednego z Archaniołów gra Hesję z „Moralności pani Dulskiej” z przedstawienia Cywińskiej. Hanna Orszynowicz ma okazję jako Ewa w raju (bo rzecz prowadzona jest przez Skotnickiego „od stworzenia świata”) pokazać nie tyle swe aktorstwo (co swe wdzięki, ale w roli Anioła okazji nie było żadnej).

Widowisko kończy się pięknym, mądrym akcentem, wywołującym refleksję o tym, że spektakl — może nawet wbrew „świeckim” założeniom i tendencjom jego twórcy — wyrasta nie tylko z obrzędowości i ludowej tradycji.

STEFAN POLANICA

*) „Kolednicy”. Widowisko Bożonarodzeniowe na podstawie Biblii, z tekstami staropolskimi, ludowymi koledaniami, tańcem i muzyką beatową. Układ tekstu i reżyseria Jan Skotnicki, muzyka Jerzy Satanowski, układy taneczne Jan Uryga, scenografia Leokadia Serafinowicz. Występ gościnny Teatru im. W. Bogusławskiego w Kaliszu w Teatrze Żydowskim w Warszawie.